

DRY SEASON

Niniejszy tekst, towarzyszący wystawie Patrycji Orzechowskiej **Dry Season**, został napisany przez dramaturżkę Zuzannę Bojdę. Jest zbiorem dialogów, monologów i chórów napisanych z perspektywy przedmiotów na niej zgromadzonych. Stanowi on jedną z możliwych narracji wystawy, która ma nam pomóc w nawiązaniu innych relacji z rzeczami.

DRAMATURGIA: Zuzanna Bojda

DRY SEASON

**splątamy się ze sobą
przelewamy się jedno przez drugie
znamy różne końce, przewidujemy wypalenia
zostawiamy ślady albo jesteśmy śladami
nasze cząsteczki zamieniają się miejscami
lubimy żartować w ciągłym ruchu powietrza
poruszamy myślami, chwilami, ciałami
mienimy się**

**podążaj za nami
pomiędzy tym co było — co jest — co mogłoby być
tam się spotkamy**

(1)

a co, jeśli równoległe wydarzają się wszystkie trzy czasy: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość? co jeśli czas nas opływa nie mając ani źródła, ani ujścia?

(2)

otwieram usta i zamykam oczy, przybliżam się do ciebie, żeby się oddalić
inaczej brzmi historia, kiedy jesteśmy razem, inaczej kiedy jedno zostaje,
a drugie wychodzi

(3)

w dalekiej przeszłości w podobnym wcieleniu miałam zaszczyt obejmować szyję ziemi
była wtedy mulista, gęsta, pachnąca mchem, moje kolce zatapiały się w niej
miętko i bezboleśnie wbijałam się w głąb i przyglądałam się jak bije jej potwornie gorące serce

(4)

wyczuwam, że masz do mnie pytanie
waham się nad odpowiedzią
idź w stronę tego, co chcesz pokochać
albo może jednak idź w stronę tego, co było kochane
albo może faluj jak morze, zamień się w falę

(5)

głęboko pod wodą wyrastam z tworzywa sztucznego
karmię sobą ryby i łodzie — karmię się rybami i łodziami
nasiąkam wodą, wypijam ją, żeby potem tęsknić za nią
jestem morską trawą — byłam szczotką — będę pianą

**jesteśmy chórem rzeczy
skąd wiemy, że istniejemy?
z drgań**

(6)

na ciele maleńki ślad
pępek wielu tajemnic
wykluwam się i rodzę coś
widzę w sobie nadzieję

(7)

słyszysz?
trzaski, pęknięcia, bulgotania
szorstkie dotyki, piskliwe głosy szkliv
dzwonienie na chwilę przed rozbiciem
szumy na początku, kiedy powstaje ceramika
delikatne drżenie gliny
słyszysz nas?
my ciebie tak

(8)

to my żeliwne szyszki po zegarach
podglądamy świat przez szczeliny
porastamy mury wspinamy się po ścianach
zaglądamy tam, gdzie jeszcze nie byliśmy

(9)

tak, możesz mnie powąchać, widzę, że chcesz, nie wstydz się
nie jestem eksponatem, jestem wieczną przemianą, która pachnie
przemiany pachną, a co?
tylko wączaj mnie ostrożnie, delikatnie - uważaj
pod plastrem mam słodką ranę
w dziurach zatrzymuję świat

**przed tobą jaskinia snów przyszłości
pomiędzy stalaktytami i stalagmitami
pozwól się zassać przeszłości
temu co jest co było co będzie
co nigdy**

**odkrywaj nieustannie to
co stracone**

(10)

witaj, nie musisz się przede mną kłaniać
zapraszam cię bliżej, możesz postawić na ziemi stopy
ale proszę zdejmij buty
żeby lepiej poczuć co mam do powiedzenia

podążaj za moim dotykiem, za fakturą mojej tkanki
studiuj każdą nawet najmniejszą drobinę
nie trać czujności
zwracaj uwagę na kontekst
zobacz jak zmieniam znaczenia
historia, która się tu unosi nie jest jedna
mieni się mienię się mienisz się
pomiędzy sutkami a jamochłonami
pomiędzy ustami a brzegiem tytanu
przeistaczamy się

przyłóż dłoń wewnętrzną stroną — między nami wilgoć
przyłóż dłoń zewnętrzną stroną — między nami czasy

podróżuj w głąb ziemi samymi opuszkami palców
najpierw jednym
potem dwoma
pięcioma jedenastoma
szesnastoma
nieskończoną ilością siebie i mnie

bądź dłońią
całym swoim ciałem
bądź stopą
całą swoją materią bądź ciałem
bądź opowieścią
o czasie
czasach
czasami
zmieniaj znaczenia i role

odkrywaj nieustannie to, co stracone

(11)

zobacz moje ramiona w cieniu
zobacz mnie w przedłużeniu i dodaj do tego siebie
sprawdź co jest a czego brak
jakie pytanie zadasz rzeczy, którą jestem ja?

(12)

wyobraź sobie las i nas w tym lesie
nie boimy się twojego ludzkiego kroku
podchodzimy blisko, spoglądamy sobie w oczy
zamiast drzew szumią nasze wspólne wspomnienia

ogrzewałyśmy ludzi, teraz nasze ciała potrzebują
twojego otulenia

(13)

a co jeśli czas nas opływa nie mając ani źródła, ani ujścia?

**odkrywaj nieustannie to
co stracone**

(14) + (15)

kiedy jest mi smutno myślę o tym, że ból jest informacją, która może mnie uchronić
muszę tylko lepiej siebie słuchać, dbać o swoje wewnętrzne ucho
które niektórzy nazywają sercem

(16)

czy myślisz czasami o tym, że z powodu braku atmosfery na księżycu meteoryty mogą
swobodnie uderzać w jego powierzchnię, albo o tym, że w pyle księżycowym znajduje się
szkło i jeszcze o tym, że na aukcji w nowym jorku ktoś kupił ten pył za pół miliona
dolarów,
a przede wszystkim o tym czy taki pył wie, że już nie jest na księżycu?

(17)

jednym z najważniejszych procesów jest rozpad, z którego wyłania się szansa

**jesteśmy chórem rzeczy
łączy nas pragnienie i wstrzymane oddechy
rdza, żywica, szepty, kurz
woda, glina, przyszłe wspomnienia**

(18)

kiedy milczymy przestaje być ważne w jakim języku
poza słowami wreszcie się rozumiemy

(19)

poczuj jak wspólnie zmieniamy swoje znaczenia
kiedyś w poprzednich wcieleniach
bez słów, pozawerbalnie
pamiętasz?

(20)

i nagle przez twardą suchą skórę przebijas się do czegoś miękkiego
z mokrej, gliniastej ziemi wyjmujesz dowody dawnego życia

(21)

a co gdyby pozwolić rzeczom być takimi, jakimi są?

(22)

kiedy wydawało się, że nadchodzi nasz koniec w bardzo wysokich temperaturach pieca okazało się, że to w końcu - początek, czas się cofnąć albo historia zatoczyła koło odezwała się pamięć gliny i pomogła nam wrócić do pierwotnych kształtów

**odkrywaj nieustannie to
co stracone**

(23)

stoimy naprzeciwko siebie

nie: ty na ziemi

nie: ziemia pod stopami

spróbuj zobaczyć energię między nami

(24)

poczuj swoją suchą skórę i wyobraź sobie wyschnięte koryto rzeki
na dnie znajdziesz monety, koszule, guziki, buteleczki, zapomniane naboje
powykrzywiane świeczniki i inne dowody wiecznego istnienia
pomyśl o świecy, która spłynęła woskiem i stała się przepowiadnią

(25)

jestem jak skóra zrzucona z węża

tylko odwrotnie — moje kości pochodzą z przyszłości

tworzę szkielet dla maszyny

której obudowę kiedyś z siebie zrzucę

to będzie za sto lat albo jutro

a może to już było wczoraj

(26)

nie rodzić się tylko się wylęgać

**zaglądać w noc i mroku się nie lękać
wyrastać wyłazić wypętać
jesteśmy chórem rzeczy
chcemy zawrzeć sojusz, pakt
wyobraź sobie, że kończy się świat
wyobraź sobie, że rodzi się świat
a my razem w ciągłej zmianie
jak w tańcu podajemy sobie dłonie**

podajemy sobie pręty, macki, łańcuchy, gwoździe, kolce, sznurki, płatki

wymieniamy się rolami, w centrum zawsze mamy scenę

ziemię

ale nie ma głównych ról

glina metal szelak rdza

woda krew wydech wdech

nadejdzie taki dzień, kiedy razem

pójdziemy za ciemnym ziemistym zapachem

w stronę tego co nieznanego, w stronę tego, co

jeszcze raz i jeszcze raz

odkrywaj nieustannie to

co stracone

